

Głos Pomorza

dawniej „Głos Wąbrzeski”

PISMO SPOŁECZNE, GOSPODARCZE, OSWIATOWE I POLITYCZNE DLA WSZYSTKICH STANÓW

Nr 5

Wąbrzeźno, czwartek dnia 13 stycznia 1938

Rok 20

Odbudowa kredytu długoterminowego

Pomyślny rozwój kapitalizacji w Polsce, wyrażający się silnym wzrostem wkładów w szeregu instytucji finansowych oraz potaniem pieniędzy, uzasadnia potrzebę zwrócenia uwagi na nasz rynek finansowy kredytów długoterminowych.

Trzeba stwierdzić, że rynek ten od dłuższego już czasu był bardzo zaniedbany. Dane statystyczne wykazują, że ogólny stan emisji listów zastawnych i obligacji wszystkich polskich instytucji kredytu długoterminowego wynosił w końcu 1932 roku 2.261 mil. zł — był to stan najwyższy. W ciągu 1933 roku suma ta obniżyła się do 2.044 mil. zł, na koniec 1934 roku notujemy 1.977 mil. zł, nieco niższa kwota przypada na 1935 r. a mianowicie 1.972 mil., z końcem 1936 roku kredyt emisyjny doznał pewnego wzrostu, sięgając kwoty 2.014 mil. zł. Przybliżone dane za trzy kwartały r. ub. wykazują stan emisji instytucji kredytu długoterminowego — 1.959 mil. złotych. Z sumy tej na emisje Banku Gospodarstwa Krajowego przypada 891,9 mil. Państwowy Bank Rolny — 219,9 mil., 3 Towarzystwa Kredytowe Ziemskie — 377,1 mil. 14 Towarzystw Kredytowych Miejskich — 311 mil., 4 banki hipoteczne i 2 komunalne — 128,2 mil., wreszcie Towarzystwo Kredytowe Przemysłu Polskiego — 31 mil. zł.

Najwyższy spadek wykazują pożyczki i emisje towarzystw kredytowych ziemskich oraz banków hipotecznych, najmniejszy zaś — banki państwowe i towarzystwa kredytowe miejskie.

Głównym źródłem kredytu długoterminowego jest więc niewątpliwie Bank Gospodarstwa Krajowego, którego działalność w tej dziedzinie jest bardzo szeroka. Obejmuje ona pożyczki hipoteczne na nieruchomości ziemskie i domy murowane oraz przedsiębiorstwa przemysłowe, pożyczki komunalne i kolejowe. Drugą instytucją państwową, stosującą kredyt długoterminowy jest Państwowy Bank Rolny, który łącznie z Bankiem Akceptacyjnym prowadzi intensywną akcję oddłużeniową w rolnictwie.

Ze względu na ograniczone w ostatnich latach możliwości lokacyjne dla swych emisji na rynku, oba te banki państwowe wprowadziły specjalną formę długoterminowych pożyczek gotówkowych amortyzacyjnych.

Niewątpliwie jednym z zasadniczych warunków normalizacji stosunków w dziedzinie kredytu długoterminowego jest sprawa należytej funkcjonowania giełdy na rynku dla wszelkiego rodzaju emisji. Depresja, jako od dłuższego czasu panowała na prywatnym rynku lokacyjnym uniemożliwiła lokowanie listów zastawnych i obligacji za pośrednictwem giełdy. Nie ma dziś gospodarstwa rolnego ani przedsiębiorstwa, które mogłoby znieść tak duży ciężar oprocentowania, jaki wynika z obecnej rentowności listów zastawnych prywatnych instytucji kredytu długoterminowego. Rentowność kształtuje się obecnie w granicach od 10 do 13 procent i nie jest specjalnie wyższa, niż w latach dobrej koniunktury.

Uruchomienie kredytu długoterminowego zależy więc ściśle od uzdrowienia rynku lokacyjnego i uporządkowania stosunków panujących na nim. Droga do tego prowadzi m. in. przez zniwelowanie dużych rozpiętości nominalnego oprocentowania papierów oraz przez systematyczną akcję na giełdach, celem podniesienia zbyt niskich kursów i roztoczenia nad wszystkimi papierami należytej opieki.

Zmiana na stanowisku szefa O. Z. N.

Płk. Koc przekazał kierownictwo gen. Skwarczyńskiemu

WARSZAWA. W poniedziałek rozeszła się w Warszawie lotem błyskawicy wiadomość, że pułkownik Koc ustąpił ze stanowiska szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego, przekazując szefostwo Obozu w ręce przeniesionego ostatnio w stan spoczynku gen. Stanisława Skwarczyńskiego.

Generał Skwarczyński należy do najbliższych współpracowników Marszałka Śmigłego - Rydza. Jak się dowiadujemy, będzie on kontynuował dzieło zjednoczenia Narodu w duchu dotychczasowym.

WARSZAWA. W poniedziałek pułkownik Adam Koc wydał następujący oświadczenie organizacyjny do Obozu Zjednoczenia Narodowego.

„Dnia 21 lutego r. ub. zainicjowałem powołanie do życia Obozu Zjednoczenia Narodowego na podstawie deklaracji ideowo - politycznej, formującej cele i zadania, mogące skupić w ramach zorganizowanego działania wysiłki wszystkich rzetelnych Polaków w służbie szeroko pojętego hasła obrony państwa.

Słowa Naczelnego Wodza, wypowiedziane dnia 24 maja 1936 r. wskazując na konieczność zjednoczenia wysiłków narodu w pracy twórczej wywołały potężne echo, głęboko zapadły w poczuciu społeczeństwa, zatargaly sumieniem narodowym Polaków.

Wódz Naczelny wypowiedział swe doniosłe słowa na walnym zjeździe Związku Legionistów, nałożył na nich obowiązek inicjatywy, gdy — mówiąc, że hasło obrony państwa jest, jakby łańcuchem przytwierdzonym do Polski — oświadczył: „Wy, mając twarde, wyrobione dłonie, jesteście do tego przygotowani, aby pierwsi chwycić za ten łańcuch, ale obok was muszą stanąć inni i wy musicie się starać o to, aby stanęli wszyscy ci, którzy mają poczucie siły i chcą tę siłę oddać w rzetelną służbę Polsce, ojczyźnie, czy państwu, jak kto woli”.

W słowach powyższych widziałem dla siebie upoważnienie i jednocześnie nakaz dla siebie jako komendanta naczelnego Związku Legionistów. Pracę podjętą prowadziłem aż do dziś dnia wedle mego sumienia i najlepszej woli, mając świadomość wagi tej pracy i mej odpowiedzialności. Ale to właśnie poczucie odpowiedzialności stało się podstawą mej dzisiejszej decyzji ustąpienia ze stanowiska szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego i prze-

Obecnie gdy potrzeba inwestycji jest szczególnie aktualna, rozwiązanie zagadnienia odpowiedniego ich finansowania, a w szczególności zapewnienia mi możliwości długoterminowych kredytów, posiada doniosłe znaczenie. Dlatego też zarówno rynek akcyjny, umożliwiający dopływ środków na cele przemysłowe, jak i rynek prywatnych papierów lokacyjnych długoterminowych domaga się szczególnej opieki.

Należy sądzić, że ostatnie posunięcia rządu w kierunku potamienia kosztów kredytu niewątpliwie przyczynią się do odbudowy kredytu długoterminowego, którego brak w rozmiarach odpowiadających potrzebom gospodarstwa narodowego Polski jest zagadnieniem najbardziej interesującym nasze sfery gospodarcze.

kazania kierownictwa jego prac w inne ręce.

Zły stan zdrowia staje się niezwykłą przeszkodą fizyczną, która nie pozwala mi włożyć w pracę Obozu Zjednoczenia Narodowego, tak pełnego wysiłku jakiego one wymagają, nie mogę w sumieniu swoim przemóc poczucia — że mój stan zdrowia mógłby zaważyć ujemnie na rozwoju akcji zjednoczenia Narodowego.

Wobec tego przekazuję moje funkcje w wypróbowane i pewne ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego, dawnego towarzysza broni, wespół z którym niejedną prowadziliśmy pracę ideową w realizacji woli i wskazań Komendanta Józefa Piłsudskiego.

Dziękuję szczerze i serdecznie moim współpracownikom na wszystkich szczeblach organizacyjnych Obozu Zjednoczenia Narodowego.

Niech mi wolno będzie szczególnie gorące słowa skierować do tych szeregów

Życiorys gen. Stanisława Skwarczyńskiego nowego szefa O. Z. N.

Stanisław Skwarczyński urodził się we wsi Wierzechnia pow. kałuskiego (woj. stanisławowski).

Od wczesnego dzieciństwa przebywał w Lwowie, wychowywany przez matkę i starszego brata śp. Adama, późniejszego zasłużonego działacza niepodległościowego wybitnego publicystę i przyjaciela młodzieży: ojciec osierocił go bowiem gdy był on małym dzieckiem.

Po ukończeniu gimnazjum we Lwowie, odbywał studia na wydziale architektury Politechniki Lwowskiej.

Od wczesnych lat młodzieńczych Stanisław Skwarczyński brał czynny udział w organizacjach niepodległościowych, początkowo jako uczeń na terenie gimnazjum a następnie jako student w stowarzyszeniach akademickich. W roku 1908 wstąpił do Związku Walki Czynnej a równocześnie do Polskiej Partii Socjalistycznej. Do wybuchu wojny światowej pozostawał w szeregach Związku Strzeleckiego. Z tego okresu pochodzi jego pseudonim polityczny „Mały”.

Rok 1914 zastaje Stanisława Skwarczyńskiego we Lwowie, skąd specjalnym rozkazem wraz z bratem śp. Ademem i obecnym generałem Bończa - Uzdowskim powołany zostaje do Krakowa, gdzie pełni początkowo funkcje komendanta Oleandrów, po wymarszu kompanii kadrowej i innych oddziałów, następnie w tymże roku odkomenderowany zostaje na front, początkowo do kompanii saperów przy I-szej Brygadzie, a następnie jako podporucznik do 6-go batalionu. Przebywał w 6 baonie aż do bitwy pod Krzywopłotami, gdzie zostaje ranny.

Powraca na front w roku 1915 nad Nidę. Od tej chwili przebywał stale na froncie, biorąc udział w walkach 1-szej Brygady. Po kryzysie przysięgowym w Legionach wcielony zostaje do armii austriackiej. Władze austriackie degradują porucznika Legionów St. Skwarczyńskiego do rangi feldfebla wojsk austriackich i jako podejrzanego pod względem politycznym, trzymają w etapach frontu włoskiego.

W tym czasie Stanisław Skwarczyński

społeczeństwa polskiego, które na hasło zjednoczenia narodowego odpowiadały odzewem nie tylko zrozumienia, lecz i pełnej gotowości.

Składając szefostwo Obozu Zjednoczenia Narodowego w ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego i stojąc niezmiernie przy ideałach i celach Obozu — chcę powrócić do słów, wypowiedzianych na wstępie deklaracji ideowo - politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego z dnia 21 lutego r. ub. Brzmiały one: „Zabieramy głos, mając głębokie poczucie prawości naszej inicjatywy i słuszności obranego przez naszą myśl kierunku”.

Moje niezłomne przekonanie, wyrażone w słowach powyższych, pozostaje niezachwiane tak samo, jak całkowita pewność, że idea zjednoczenia narodowego, jako prawda rzetelna musi odnieść wspaniałe zwycięstwo”

(—) Adam Koc

zajmując się organizowaniem legionistów i Polaków - żołnierzy armii austriackiej.

W sierpniu 1918 roku St. Skwarczyński ucieka z armii austriackiej i melduje się do pracy w P. O. W. u ówczesnego komendanta P. O. W. w Warszawie, Adama Koca.

W sierpniu 1919 roku ówczesny kpt. Skwarczyński przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy baonu zapasowego 5 p. p. a z wiosną 1920 roku obejmuje na froncie dowództwo 2 batalionu 5 p. p., biorąc udział w wyprawie kijowskiej.

W bitwie pod Borodianką dowódca 5 pp. major a późniejszy generał śp. Dobrodziński zostaje ciężko ranny. Stanisław Skwarczyński obejmuje dowództwo 5 pp. i z kolei również zostaje ranny w bitwie pod Gocodnicą.

Na stanowisku dowódcy 5 p. p. pozostaje do końca wojny polsko - bolszewickiej a później do grudnia 1926 roku.

W maju 1926 roku obejmując marszałka Piłsudskiego bierze wybitny udział w przewrocie majowym.

W grudniu 1926 roku obejmuje dowództwo piechoty dywizyjnej 3-ciej dywizji, a w lecie 1928 roku zostaje dowódcą tej dywizji. W roku 1930 przeniesiony zostaje na stanowisko dowódcy 1-ej dywizji.

Generał Stanisław Skwarczyński odznaczony jest krzyżem „Virtuti Militari”, czterokrotnie Krzyżem Walecznych, Komandorią „Orderu Polski Odrodzonej” i Złotym Krzyżem Zasługi.

WARSZAWA. Jak się dowiadujemy we wtorek, dnia 11 bm. nastąpiło przekazanie przez płk. Adama Koca kierownictwa Obozu Zjednoczenia Narodowego w ręce generała Stanisława Skwarczyńskiego.

RUMUŃCZYCI CHCĄ BYĆ PANAMI W WŁASNYM DOMU

CZERNIOWCE. „Podunca Vremii” donosi, że wyszedł zakaz reklamowania przez radio rumuńskie firm żydowskich, zaś z dniem 10 bm. rząd rozpoczął akcję odbierania żydom t. zw. brevetów, tj. zwoleń na handel artykułami monopolowymi.

Jarzmo białych nad rasą żółtych powinno zniknąć

Ogromną sensację wywołało oświadczenie Ministra Spraw Wewnętrznych admirała Suetsugu, który właściwie nadaje ton całemu rządowi japońskiemu. Minister stwierdził, że celem Japonii jest ustanowienie stałego pokoju na Dalekim Wschodzie i dlatego prowadzona jest wojna w Chinach, powiedział dalej:

„Interesy handlowe białych w Azji muszą zniknąć i ustąpić miejsca handlowi japońskiemu. Żyjemy w momencie, kiedy to wypadki w Azji mieć będą olbrzymie odgłosy w całym świecie. Nikt nie może przewidzieć, w jakim tempie będą się rozwijać. Jestem przekonany, że rasa żółta dozna żywota w szczęściu i że koniec prze-

wagi białych oznaczać będzie nową erę sprawiedliwości i ludzkości. Jarzmo białych nad rasą żółtą powinno zniknąć.

Oczywiście szybkie urzeczywistnienie tej wolności doprowadzi do powszechnej wojny i jakiegokolwiek przedsięwzięlibyśmy kroki zapobiegawcze, wynik ten będzie taki sam: wojna powszechna. Tego domaga się przeznaczenie. Aby złamać opór Chińczyków, trzeba koniecznie wstrzymać pomoc dla nich ze strony Anglii nawet za cenę wojny z Anglią. Siła gospodarcza Japonii przewyższa wszystko co mogą sobie wyobrazić Chińczycy i biali. Nigdy nie padnie w położenie wojny światowej“.

Jak będzie witany kanclerz Hitler we Włoszech

Zapowiedziany przyjazd kanclerza Hitlera do Włoch z rewizytą Mussoliniego wywołał bardzo duże poruszenie wśród oficjalnych sfer włoskich. Obecnie kreśli się już plany uroczystego powitania, które ma zaćmić wspaniałość powitania, zgotowanego Mussolinemu w Niemczech. Hitler ma przybyć do Włoch w maju, w drugą rocznicę proklamacji cesarstwa imperium rzymskiego. Pobyt ma potrwać 6

do 7 dni. Jest planowane wybudowanie nowego dworca kolejowego w Osti, skąd w triumfalnym pochodzie przejechałby Hitler Aleją Awentyńską, a następnie ulicami Impero na Piazza di Venezia. Hitler zamieszka w Palazzo Doria, w tym samym w którym zatrzymał się cesarz Wilhelm II. W Neapolu odbędzie się olbrzymi przegląd floty wojennej, połączony ze specjalnymi uroczystościami. Cała zatoka neapolitańska zostanie oświetlona pochodniami. Podobnie bogato iluminowany zostanie cały Neapol. Projektuje się przejazd Hitlera przez całe Włochy.

Niewątpliwie w programie przyjęcia niejedno jeszcze ulegnie zmianie.

**Jeśli dbasz o wojsko
ZŁÓŻ DAR
na POLSKI BIAŁY KRZYŻ**

Dwie nowe delegacje

Żydowski „Nowy Głos“ z 7 stycznia br. donosi:

„I znów przybyły do Warszawy dwie delegacje; tym razem zgłosiły się do Centrali detalistów i Drobnych Kupców delegacje kupiectwa żydowskiego w Nowym Mieście i Lubawie na Pomorzu.

„W tych miastach już od trzech miesięcy bez przerwy sklepy żydowskie są pi-

kietowane przez wynajętych bezrobotnych. Taktyka pikietarzy polega na tym, że właściciele sklepów pozostawiają w spokoju natomiast terroryzując kupujących w tych sklepach.

Akcja ta doprowadziła do tego, że z 11 sklepów żydowskich w Nowym Mieście 6 sklepów już zlikwidowano, a z 9 sklepów żydowskich w Lubawie zostało 5“.

Groźby Żydów pod adresem Polski

W wielkiej sali „Shermana“ w Chicago odbył się wczoraj zorganizowany przez chicagowską sekcję „Jewish Comitee“. Na wiecu tym szereg działaczy żydowskich wygłosiło przemówienia nacechowane — jak donosi prasa polska w Ameryce — nie nawiścią do Polski.

Najbardziej wrogo wystąpił przeciw Polsce syn rabina Wise, James W. Wise, który — jak podaje prasa warszawska — między innymi powiedział:

„Polacy wieśniacy zmuszeni są przez rząd do przeciwżydowskich pogromów. My żydzi zmusimy rząd Polski, do zaniechania takiej polityki. Polska będzie więcej cierpieć niż teraz cierpi żydzi. Miejsce dla żydów w Polsce znaleźć się musi. Rząd Polski będzie przez żydów i wieśniaków zniszczony, jeśli nie zmieni swego postępowania w stosunku do żydów“.

O zmianę rozporząd. o mleczarstwie

Samorząd gospodarczy przeprowadza obecnie prace nad projektem zmiany rozporządzenia o pomieszczeniach i urządzeniach zakładów mleczarskich oraz o zawodowym przygotowaniu technicznych kierowników tych zakładów.

Nowelizacja obowiązująca w tej dziedzinie przepisów umożliwić ma m. in. zdanie egzaminów kierownikom zakładów mleczarskich w czterech istniejących szkołach mleczarskich, dając równocześnie możliwość tworzenia komisji egzaminacyjnych

przy tych szkołach akademickich, w których są wykładane przedmioty z zakresu technologii przetwórstwa fermentacyjnego.

Nowelizacja przewiduje poza tym, że ukończenie polskiej szkoły akademickiej, w której są wykładane powyższe przedmioty, lub posiadanie uznanego w państwie polskim dyplomu takiej samej zagranicznej szkoły akademickiej — będzie równoznaczne z ukończeniem szkoły mleczarskiej.

MARJAN BRONISŁAWSKI

48

Szumowiny

Powieść sensacyjna na tle stosunków amerykańskich

Harden zdrzął. Wziął trzosik i bacznie spojrzął na Gerbera.

— Zraniłście go? — spytał.
— Trochę więcej. Zostawiliśmy go na zimno...

— Jakto? Winters zabity?!

— Tak niby wygląda...

— Morderstwo! Ja umyłam ręce... nie chcę mieć z tobą nic wspólnego... Uciekaj, uciekaj stąd i zabieraj te kamienie! — syczał Harden opanowany niewypowiedzianym strachem.

— Hm... cokolwiek zapóźno namyśliłeś się, Mike — odpowiedział spokojnie Gerber. — Byleś i jesteś naszym wspólnikiem. Planowałeś wprowadzić tylko napad, ale skoro stało się inaczej, to wcale postaci rzeczy nie zmienia. W twoim interesie leży, żeby nas nie złapali. Bierz kamienie i dawaj pieniądze, bo szkoda czasu na próżne gadaniny.

Harden ochłonął z pierwszego wrażenia. Znając Gerbera, od razu wiedział, że ten człowiek, schwytyany przez policję, nie zawaha się wciągnąć i jego do sprawy, a znane mu były wypadki, że na krześle elektrycznym kończyli nie tylko rzeczywiści mordercy, ale i ci, którzy ich do zbrodni pobudzili czy namówili.

— Pieniądzy mam trochę i zaraz ci je oddam — rzekł spokojnie. — Ale powiedz, dlaczego zabiłście Wintersa? Toż ta sprawa poruszy policję całego powiatu...

— Ze poruszy, to poruszy — odpowiedział Gerber, powtarzając słowami karza. — Chodzi o to, żeby nas nie poruszyła, bo jakbyśmy się dostali w ich łapy, — koniec naszej kariery. No, ale niema znów potrzeby tak przejmować się głupstwem. Zamiast gadać, idź do domu i przynieś dwa ubrania, jedno dla mnie, drugie dla mojego spół-

czeka przy maszynie w krzą-

ęsie się ze strachu. Tylko, że

twoje ubranie nie bardzo się nada dla niego... To chłop olbrzymi, pamiętasz go może, Dan Poter, przezywany Kid?

— Kid? — przypominał sobie Harden. — Coś mi się zdaje, że go pamiętam. Tak, przychodził do mojej knajpy w New Yorku. Masz rację, moje spodnie sięgnęłyby mu do kolan.

— A jednak musimy go przebrać, bo cały schlapany krwią...

Harden zamyślił się głęboko i po chwili rzekł:
— Już mam. Mój murzyn, Sam, ma taki sam wzrost. Może uda mi się ściągnąć czarnemu ubranie. Śpi zwykle jak kłoda...

— Doskonale. Idź więc, Mike, i postaraj się zwędzić swemu Samowi garnitur. I nie baw długo, bo dzień coraz większy i lada chwila gotowi znaleźć tamtego i podnieść alarm na całą okolicę.

Harden poszedł do domu. Wszedłszy do budynku, skierował się ku izdebce Sama i ująwszy lekko klamkę, otworzył drzwi bez szelestu. Murzyn spał twardo i chrapał jak najęty.

Gospodarz na palcach wszedł do izdebki i przystanął, jakby w oczekiwaniu, czy śpiący murzyn nie ocknie się nagle. Chrapanie jednak nie ustało.

— Dobrze — mruknął Harden i rozzejrzył się po izdebce. W kącie, zasłoniętym szeroką firanką z wzorzystego materiału, wisiało kilka ubrań. Podkradł się jak kot cicho i oglądając się co chwilę na śpiącego Sama, zdjął z wieszaka ubranie, które wisiało za innymi, tuż przy samej ścianie. Zasuwał spowrotem firankę i ostrożnie, bez szelestu wyszedł z izdebki.

— Udało się — pomyślał. — Teraz tylko po jedno z moich ubrań.

Zostawiwszy skradzione Murzynowi ubranie na schodach, poszedł na górę i wybrał stary, dobrze już przynisz-

czony garnitur. Po kilku minutach zjawił się przed Gerberem, któremu każda sekunda godziną się zdawała.

— Jestem — rzekł, podając Gerberowi obydwie ubrania. — To — wskazał na swój garnitur — dla ciebie, a tu masz dla tamtego. Udało mi się znakomicie. Czarnuch śpi tak twardo, że jego samego można by wynieść i nie przebudzi by się.

Gerber obejrzał z uznaniem przyniesione rzeczy i położył je na ziemi.

— No, dalszy ciąg — rzekł, czyniąc wymowny ruch ręką. — Gotówka...

Harden sięgnął do kieszeni i wyjął sporą paczkę papierów.

— To wszystko, co mam w domu. Musi wam wystarczyć tymczasem, a jutro w mieście spotkamy się i dostaniecie więcej.

Gerber przeliczył banknoty i rzekł z odcieniem niezadowolenia w głosie:

— Cóż to? Dajesz nam tylko kilkaset dolarów? Mówiłem przecież, że masz przygotować bodaj kilka tysięcy...

Mówię ci, że więcej w domu nie mam. Jutro dostaniecie po tysiącu, a a resztę, — jak sprzedam kamienie. Z rękawa nie wytrząsnę tyle pieniędzy.

Schowawszy pieniądze do kieszeni, Gerber mruknął coś pod nosem, podniósł leżące na ziemi ubrania i już miał odchodzić, gdy przypomniał coś sobie i rzekł do Hardena:

— Prawda, byłbym zapominał. A to bardzo ważne. Przynieś mi jaknajprędzej ze dwie butelki koniaku. Musimy się pokrzepić po takiej robocie. Dan przeziął zupełnie, a i mnie nie ciepło. No, ruszaj, Mike, po butelki, i po drodze przynieś co do przegryzienia, bo zanim dostaniemy się do miasta, sporo czasu upłynie.

Rad nie rad Harden poszedł i wrócił po chwili z dużą flaszką mocnej wódki, którą oddał Gerberowi, mówiąc:

— Koniaku zabrakło mi w domu. Masz tu butelkę doskonałej wódki, tylko uważaj, żebyście się nie popili. A tu — dodał, podając paczkę zawiniętą w papier — macie przekąskę. Spory kawał szynki, puszka sardynek i pół bochenka chleba. Tyle zdążyłem znaleźć pod ręką.

— Dobrze i to — rzekł Gerber. — A teraz powiedz mi, gdzie i o jakiej porze spotkamy się jutro w mieście?

— Siedź w domu, to dam ci znać tele-

fonicznie — odpowiedział Harden. — Teraz uciekaj, bo czas mijają.

— Dobrze — odparł Gerber. — Oczekuję jutro twego wezwania. A pamiętaj — dodał tonem pogroźki, — że o prócz mnie, należy do tej sprawy i Dan. Nie radzę ci zwlekać z zapłatą...

Nie czekając na odpowiedź Hardena, odwrócił się i znikł w zaroślach.

Harden chwilę patrzył za nim osowiałym wzrokiem, poczem odszedł z wolna do domu wzburzony do najwyższego stopnia tonem Gerbera. Znalazłszy się w swoim pokoju, zamknął drzwi na zamki i głęboko zamyślony siadł na łóżku. Nie przypuszczał, że cała sprawa weźmie taki obrót. Był przekonany, że Gerberowi uda się poprostu obrabować Wintersa, ale nawet przez myśl mu nie przeszło, żeby uplanowany przez niego napad miał się skończyć morderstwem. Teraz, gdy było już zapóźno, żałował, że wmieszal w sprawę Gerbera.

Nie chodziło mu o to, że niewinny człowiek życiem swoim opłacił jego chciwość. Nie czuł najmniejszych nawet wyrzutów sumienia, że planując napad na Wintersa, stał się przyczyną jego śmierci. Złakł się tylko tego, że choć sam nie miał czynnego udziału w morderstwie, niemniej stał się sprężyną i spółnikiem zbrodni, za którą w razie wykrycia czekało go uwięzienie i kara śmierci.

Na myśl o krześle elektrycznym dreszcz grozy przeszedł jego ciało. Przymknął oczy i starał się nie myśleć wcale, ale uparta wyobraźnia przywołała mu do głowy opisy egzekucyj i roztaczała przed nim straszne obrazy. Wzdrygnął się i przetarł ręką czoło.

Znał dobrze Gerbera i wiedział, że ten człowiek, gdyby wpadł w ręce sprawiedliwości, nie zawahałby się ani na chwilę oskarżyć go o udział w morderstwie, ba! więcej: o nakłonienie go do popełnienia zbrodni. Poznał to wreszcie z zachowania się Gerbera, który już teraz otwarcie mu groził.

Przypomniał sobie, że ma w kieszeni upragniony trzos Wintersa. Powoli, ostrożnie wyjął trzosik i spojrzawszy nań zdrzął.

Widok krwawych plam znów przywołał mu na myśl śmierć w krześle elektrycznym.

(Ciąg dalszy w nast. numerze)

Wiadomości ciekawe z bliska i daleka

Zagadkowy zamach na życie

MOGILNO. Wieś Goryszewo pod Mogilnem żyje pod wrażeniem wypadku, który do głębi poruszył mieszkańców cichej wioski i okolicy.

W środku wsi posiada w dzierżawie 32-morgowe gospodarstwo rolne, wdowa, 50-letnia Józefa Wąsowska. Ponieważ przed półtora rokiem Wąsowska została okradziona, a że przy tym jest samotną przeto na noc przychodzi do niej ktoś z rodziny z sąsiedniej wioski, Kwieciszewa aby czuwać nad mieniem.

W ubiegłą środę około godziny 20,30 wieczorem przybył do Wąsowskiej krewny jej Andrzejewski z Kwieciszewa. Wchodzącemu do mieszkania Wąsowskiej przedstawił się groźny widok. Na cementowej posadzce w kuchni w kałuży krwi z słabymi odznakami życia leżała Wąsowska. Na wszczęty alarm przybyli z pomocą sąsiedzi. Wezwano policję i karetkę pogotowia szpitala powiatowego w Strzelnie, która

przewiozła ranną do szpitala w Strzelnie. Wąsowska otrzymała szereg ciosów ostrym narzędziem w głowę i po twarzy. Stan jej jest bardzo poważny.

Co było powodem tak ohydnej napaści na bezbronną, spokojną wdowę, wykaże niewątpliwie śledztwo.

Policja zabrała nieboszczyka z cmentarza

WILNO. W lecznicy żydowskiej zmarł tu niejaki Dagowicz, mieszkaniec gminy braclawskiej. Pogrzeb odbywał się na cmentarzu żydowskim według rytuału zwyczajowego w obecności rodziny. Nieboszczyka umyto, włożono nań przepisany rytuałem żydowskim biały sawan, wykopano mogiłę i za kilka minut miał nastąpić pogrzeb, gdy nagle zahuczał dzwonek telefonu w kancelarii cmentarza żydowskiego.

— Mówi policja, z polecenia pana prokuratora wstrzymać pogrzebanie Dagowicza.

Na cmentarzu powstała konsternacja. Matka nieboszczyka zemdlala.

Pogrzeb wstrzymano. Po upływie kilku minut karetka Izby Dezynfekcyjnej przewiozła zwłoki nieboszczyka do Instytutu Medycyny Sądowej celem dokonania sekcji zwłok.

Przyczyna tego nagłego odwołania pogrzebu była następująca: Dagowicz, jak się okazuje zmarł śmiercią nienaturalną.

Wczynie sprzeczeki został on ciężko poraniony przez swego krewniaka. Prokuratura w ostatniej chwili dowiedziała się o okolicznościach śmierci Dagowicza.

Śmierć adwokata pod lawiną śnieżną

ZAKOPANE. Onegdaj przed południem grupa narciarzy przechodziła z Katalówek Suchym Żlebem na Wrótki. W pewnym miejscu za grupą tą oberwała się lawina, która porwała miejscowego adwokata Otto Wachsa. Znajdujący się w pobliżu narciarze podjęli od razu akcję ratowniczą

oraz powiadomili pogotowie tatrzańskie, które przybyło na miejsce o godzinie 12,40.

Pogotowie wydobyło spod warstwy 20-metrowej, nie dającego znaku życia Wachsa. Mimo zabiegów lekarskich nie udało się przywrócić ofiary lawiny do życia.

Upił się i zmarł na śmierć

SOSNOWIEC. Z Chmielnika nadeszły wiadomości o tragicznej śmierci tamtejszego urzędnika pocztowego, Ryszarda Krowińskiego. Urządził on libację w domu swej narzeczonej, podczas której zro-

biło mu się niedobrze. Wyszedł więc na podwórze, skąd nie wracał przez dłuższy czas. Znalaziono go z głową wsadzoną w płot, zmarzniętego na śmierć.

Wilki napadają na osiedla ludzkie

LWÓW. Fala mrozów jakie nawiedziły ostatnio Polskę wywołała, szczególnie w okolicach górskich, niebywałą klęskę a mianowicie rozjuszyla wygłodzone wilki do tego stopnia, iż podchodzą one do siedzib ludzkich i porywają zwierzęta domowe, i

tak w pow. turczyńskim gromada wilków wtargnęła do wsi Boberki, gdzie pożarła jalgówkę i kozę oraz pokaleczyła jednego wieśniaka.

Na szczęście uzbrojeni w widły i kłonicie chłopcy zdolali wilki w porę odegnąć.

Pociąg w morzu ognia

PARYŻ. W departamencie Aude w pobliżu Lanouville, na przejeździe linii kolejowej pomiędzy stacjami Narbonne - Perpignan, samochód ciężarowy wiozący benzynę wpadł pod przejeżdżający pociąg.

Nastąpił ogłuszający wybuch 15 tysięcy litrów benzyny, zawartych w cysternie,

znajdującej się na samochodzie. Rozlano się morze ognia, które objęło domek drożnika i sąsiadujące z nim zabudowania.

Szofer nie stracił przytomności umysłu i chociaż doznał ciężkich oparzeń, zdążył skoczyć do pobliskiego kanału co uratowało mu życie.

54 członków rodzin panujących na książęcym weselu w Atenach

ATENY. W ramach uroczystości zaślubin następcy tronu z księżniczką hawajską, odbyły się przyjęcia na dworze i przedstawienia galowe, w czasie których księżniczce przedstawieni zostali członkowie rządu i korpusu dyplomatycznego oraz najwyżsi dygnitarze greccy. W uroczystościach uczestniczą członkowie domów panujących angielskiego, duńskiego, greckiego, rumuńskiego, jugosłowiańskiego, domu Romanów oraz księżęta Prus Hesji, Meklemburgii, Badenii i Brunswiku. Ogó-

lem w Atenach przebywa 54 członków rodzin panujących oraz ich świty. Uroczystości są w pełnym toku. Po zakończeniu ceremonii w katedrze prawosławnej 101 strażów armatnich obwieściło ten fakt stolicy. Ślub według obrządku ewangelickiego odbędzie się wieczorem w kaplicy dworskiej. Nowożeńcy otrzymali liczne podarki między innymi samolot, yacht, oraz liczne cenne klejnoty od armii, miast, rządu i korpusu dyplomatycznego.

Krwawa bójka o tancerkę

TOMASZÓW. We wsi Twardej pod Tomaszowem podczas zabawy doszło do kłótni o tancerkę między Janem Świderskim a Józefem Zającem i Stanisławem Kopką. Kłótnia zamieniła się w bójkę, podczas której Świderski strzelił z rewolweru

do przeciwników.

Gdy trafiony kulą Zając padł nieprzytomny na ziemię, Świderski dobył noża i zadał nim kilka ciosów Kopce, po czym rzucił się na towarzysza Zająca, Wacława Jarzębskiego, zadając mu nożem kilka ran w plecy.

Rannych wieśniaków przewieziono do szpitala, gdzie Zając zmarł.

Stan dwu innych jest beznadziejny.

Znów katastrofa górnicza

RYBNIK. W podziemiach kopalni „Rymer” w Niedopszycach, pow. rybnickiego wydarzyła się katastrofa górnicza. Zwałami węgla zasypiani zostali trzej górnicy. W wyniku energicznej akcji ratunkowej odkopano jednego z nich, który szczególnym zbiegiem okoliczności nie doznał żadnego szwanku. Później natrafiono na zwłoki pozostałych dwóch górników, którzy ponieśli śmierć wskutek przywalenia wielkimi zwałami węgla.

Dary na FON

W ogólnej emulacji społeczeństwa w kierunku dozbierania naszej Armii nader pracowity udział bierze Centralny Związek Plantatorów Tytoniu R. P. w Warszawie, który w drodze dobrowolnych składek przeważnie od drobnych rolników zebrał sumę 30.000 złotych, którą przeznaczył na zakup samolotu dla Armii.

* * *

WARSZAWA. Robotnicy fabryki narzędzi chirurgicznych Alfons Mann Sp. Akc. w Warszawie, zadeklarowali na rzecz Funduszu Obrony Narodowej 2000 godzin roboczych.

Ze świata

W NIEMCZECH BECZKI DO PIWA BEZ OBRECY ŻELAZNYCH

BERLIN. Celem dalszego zaoszczędzenia żelaza, w myśl planu czteroletniego, wydano w Niemczech zarządzenie, zabraniające używania obreczy żelaznych do beczek z piwem. W miejsce obreczy żelaznych będą używane obrecze z drzewa.

OGRANICZENIA W PRODUKCJI ZEGARKÓW NA RĘKĘ W TRZECIEJ RZESZY

BERLIN. W Niemczech wyszło nowe rozporządzenie, uzależniające dalszą produkcję zegarków na rękę oraz części do tych zegarków od specjalnego zezwolenia Ministerstwa Gospodarki Narodowej.

MEŻATKI NIE BĘDĄ PRACOWAŁY W WĘGIERSKICH URZĘDACH

BUDAPESZT. Rząd węgierski przygotowuje ustawę, która wprowadzi w życie zakaz przyjmowania do urzędów państwowych kobiet zamężnych. Wszystkie pracujące do tej pory zostaną zwolnione.

W ABISYNII SPAĆ SIĘ MUSI Z KARABINEM W RĘKU

ADDIS - ABEBA. Mimo, iż kolonizacja w Abisynii postępuje bardzo szybko, ponieważ rząd włoski buduje nowe osady, zakłada plantacje, sprowadzając tysiące Włochów z kraju, życie tych nowych osadników, a nawet robotników, zatrudnionych przy pracach, jest bardzo ciężkie.

Napady oddziałów uzbrojonych Abisynczyków mnożą się. Nie ma spokojnej nocy. W czasie snu karabin znajduje się stale obok śpiącego, aby w każdej chwili można było odeprzeć napad.

Okrutna matka

GRUDZIĄDZ. Niejaka Z. J., zamieszkała przy ulicy Podgórznej, wyrzuciła z drugiego piętra na bruk noworodka, pragnąc się pozbyć w ten sposób ciężaru.

Skostniałe zwłoki niemowlęcia znaleziono na ulicy.

Statek zatonał w Gdyni

GDYNIA. Nadeszła tu wiadomość o zatonięciu statku SS. „Jonita”, który płynął z ładunkiem złomu dla firmy „Rummel i Buston”.

Wypadek zdarzył się wskutek panujących na Bałtyku silnych burz w czasie reisu z Kopenhagi do Gdyni. Cała załoga w ilości 9 osób, wśród której znajdował się jeden Polak zatrudniony przy budowie polskiego motorowca w Danii — została uratowana.

Rak uleczalny

BYDGOSZCZ. Z wielkim zainteresowaniem oczekiwano na zapowiedziany od dawna referat bydgoskiego lekarza — naturalisty Sękowskiego o uleczalności raka.

Prelegent przedstawił wynik długoletnich badań i doświadczeń przy leczeniu raka. Lekarz Sękowski oświadczył, że rak jest chorobą uleczalną. Twierdzenie to poparte licznymi dowodami ze swej praktyki lekarskiej.

P. Sękowski wyleczył swoim systemem około 150 ludzi chorych na raka. W wielu wypadkach udano się do niego po beznadziejnych kuracjach u lekarzy zagranicznych. I wtedy system lekarza bydgoskiego okazał się zbawienny.

Aresztowanie zabójcy na dworcu

POZNAŃ. W ubiegłym tygodniu dokonano morderstwa rabunkowego na osobie 50-letniego robotnika Jana Rabięgi z Paskowa w pow. obornickim 21-letni parobek Bronisław Dyrek, rodem z Małopolski. Bileter na dworcu poznańskim poinformowany o morderstwie oraz usłysawszy rysopis zabójcy, przytrzymał na dworcu osobnika, którego wygląd zgadzał się z rysopisem. Twierdząc, że bilet jest nieważny odebrał mu bilet i poprosił osobnika do kancelarii zawiadowcy stacji. Tam znalazł się niebawem posterunkowy. Jak się okazało konduktor kolejowy miał dobre oko i szczęśliwą rękę.

Ujęty przyznał się od razu do zamordowania śp. Rabięgi i zrabowania mu 70 złotych, z których znaleziono przy nim 60 złotych.

„Jam nie z soli ani z rofi...”

W Czarny odbyła się wspaniała uroczystość odsłonięcia pomnika-grobowca Stefana Czarnieckiego.

Życie i czyny Czarnieckiego są dostatecznie znane każdemu, kto interesował się epoką „Potopu”, kto choć trochę zapoznał się z tłem dziejowym Sienkiewiczowskiej epopei. Nie ma przeto potrzeby podawać na tym miejscu życiorysu hetmana, zwłaszcza, że nie sposób pomieścić go w ramach dziennikarskiego artykułu.

Nie od rzeczy jednak będzie naszkicować przynajmniej konturowo sylwetkę tego, który miał odwagę stawić czoło szwedzkiemu najazdowi, gdy już wszyscy ręce opuścili, który zbrojnie odparł zabórce zakusy Moskwy, który kozackie rebelie zwycięsko tłumil i hordy tatarskie gromił, który wreszcie sławę oręza polskiego, w Danii bohatersko walcząc, daleko poza granicami Rzeczypospolitej rozgłosił.

Najbardziej istotna, a zarazem najpiękniejsza cecha charakteru Czarnieckiego — to patriotyzm. Był on patriotą nie w słowie, ale w czynie. Przez całe swe życie przywał na ostatnim kładzie planie, a służbie publicznej poświęcał się bez zastrzeżeń i bez reszty. A była to służba ciężka i krwawa, wymagająca nie tylko odwagi, ale przede wszystkim stalowego hartu ducha; z orężem w ręku ją rozpoczął, z orężem w ręku ją zakończył.

Niezlomna siła woli, imponująca wytrzymałość, niezachwiana wierność w stosunku do Rzeczypospolitej i jej prawowitego monarchy — oto dalsze cnoty Czarnieckiego. Wykazał je przede wszystkim w dobie szwedzkiego załomu, gdy, ani na chwilę nie wątpiwszy o zwycięstwie, całą Polskę wzdłuż i wszerz przebiegał, niszcząc i szarpiąc najęźdźców, a swoich do solidarnej akcji obrończej zagrzewając. To też zlanie przemocy szwedzkiej było w znakomitej mierze zasługą Czarnieckiego.

Karol Gustaw doceniał przeciwnika i usiłował go za wszelką cenę przyciągnąć na swoją stronę. Zabiegi te pozostały jednak bezowocne. Czarniecki wytrwał na posterunku.

Był wzorem żołnierza i wodzem wic. tej miary.

Rozmówiony w rycerskim rzemiośle, oddawał mu się całą duszą. Bezpośrednio z ławy szkolnej zaciągnął się pod chorągwie hetmana Koniecpolskiego, potem w cesarskich szeregach doskonalili się w sztuce wojennej, aby po powrocie do kraju orężem w każdej potrzebie zabłysnąć. Walka z wrogiem była jego posłannictwem, życie obozowe — żywiołem. Na polu bitwy zarówno w latach młodzieńczych, jak i w sędziwym wieku cudów waleczności dokazywał; drwił z niebezpieczeństw, śmierci i chwale w oczy zagładał. Z krwi własnej ojczyźnie obfitą daninę złożył; głęboka blizna na twarzy, sztuczne podniebienie, zdruzgotana noga, śmiertelna rana, którą odniósł jako naczelny wódz wyprawy, są tej daniny świadectwem. Na trudny wojenne i niewygody był na podziw wytrzymały. Potrafił dniem i nocą o chłodzie i głodzie, a nawet z raną krwią

brocząca, jak to się zdarzyło podczas oblężenia Krakowa przez Szwedów, trwać na stanowisku. Zdrowie miał żelazne, siły fizyczne niepożyte. Twarda natura Czarnieckiego oraz jego kawalerska fantazja, zdumiewająca brawura w działaniach bojowych, przy wrodzonym optymizmie, sprawiły, że dla żołnierzy stał się niedoścignionym ideałem.

Jako wódz był Czarniecki surowy lecz sprawiedliwy. Sam karny wobec przełożonych, od podwładnych wymagał bezwzględnej posłuszeństwa. Żołnierze bali się „Trzebaczki” (bo takie dali mu przezwisko) jak ognia, lecz miłowali go nad życie. Niepowszednie talenty wodza wykazał Czarniecki zarówno „szarpaną wojną” podjazdową ze Szwedem prowadząc, jak i walne w otwartym polu rozgrywając bitwy. Walczył przeważnie zwycięsko; z najcięższych opresji potrafił obronną ręką wychodzić, oddziałów jego nigdy nie zdołał nieprzyjaciół pozbawić zdolności bojowej.

Autorytet Czarnieckiego sięgał daleko poza szeregi wojska. Gdy w dobie najazdu szwedzkiego wydał manifesty, wzywał do broni, pod jego chorągwie

tłumnie ściągali ochotnicy. Gdzie tylko pojawił się, tam ludność spontanicznie wypierała się Karola Gustawa i wracała na stronę Jana Kazimierza, jako swego prawowitego monarchy.

Czarniecki nie był mężem stanu. To też nie on prowadził rokowania i nie on był twórcą konfederacji w Tyszowcach. Ale konfederacja tyszowiecka była bezprzeczenie wyrazicielką jego ideologii i on, a nie żaden z hetmanów, mianowany został regimentarzem. Wymagał tego interes Rzeczypospolitej i domagał się tego opinia publiczna.

Godności i zaszczyty spływały na Czarnieckiego obficie. Przyjmował je, bo czuł się na siłach sprostać związanym z nimi obowiązkom. Ambicję miał ogromną; lecz była to ambicja zdrowa, która go zasłużenie z biednego szlachcica do najwyższych urzędów w państwie wyniosła i najpopularniejszą postacią w Rzeczypospolitej uczyniła. Jednej tylko godności, o której marzył przez życie całe, nie mógł się Czarniecki doczekać — godności hetmana. Buława mijała go kilkakrotnie, otrzymał ją niestety zapóźno, bo dopiero na łożu śmiertelnym.

Czarniecki zapisał jeden z najchlubniejszych rozdziałów w dziejach naszego narodu, to też jego bohaterska postać nie zniknie nigdy z pamięci potomnych. Unieśmiertelnił ją czyny.

Podpalacze świata

Publicysta paryski Henri Danjou na łamach francuskiego pisma „Paris Soir” zajmuje się niejakim Manuelem Orendainem, człowiekiem o wyglądzie jowialnego kupca najniebezpieczniejszych towarów. Jednakże dotychczasowa jego akcja i działalność wskazuje na to, że pod zewnętrzną powłoką dobrotliwego kupca kryje się duch wielkiego rewolucjonisty — wiecznie niespokojny.

Już w r. 1913 podczas zatargu o naftę w Ameryce odegrał on niewyrażoną rolę, a raczej zbyt był wmiészany w liczne ruchawki, jakich terenem był

niezależnie Meksyk. Z Ameryki Orendain przeniósł swą działalność do Europy. Przez rewolucję, a następnie wojnę do naftę w Ameryce, odegrał on niewyrażoną rolę jego złowrogi cień. Przed wybuchem zaburzeń w willi jego pod Iru-nem zbierali się stale rewolucjoniści radzący, omysławiający i otrzymujący instrukcje i... pieniądze.

Z chwilą zdobycia miasta przez powstańców Orendain jeszcze przebywał wśród ruin i z całą bezczelnością podzierał wkraczające wojska narodowe. Są pewne poszlaki, że to on był wmiészany w sprawę zamachu w Zagrzebiu, gdzie ujęty wykonawca Piotr Oreb przyznał, że polecenie dał mu nieznanemu protektor, który zapewnił mu 500.000 dynarów wynagrodzenia. W Palestynie podczas rozruchów natrafiono też na ślady kogoś, komu zależało na zrobieniu zamętu. Wytwórcy okropnej broni — bakterii, mających na celu rozsiewać w walczących armiach epidemiczne, śmiertelne choroby, znajdowali tajemniczego nabywcę, który nosił tytuł inżyniera i miał ogromną fortunę w Meksyku. Zwano go zdrobniale „Raimu”.

Raimu — i Emanuel Orendain, czy to nie ta sama tajemnicza osobistość? Orendaina schwytano dwukrotnie, za każdym razem jednak okupił się dużą kwotą, zdołał zmylić czujność policji i wykręcił się zupełnie. Po ostatnich wypadkach hiszpańskich odpłynął najspokojniej do Ameryki, gdzie na razie

zamieszkał. Zapewne w jego szaleńczej głowie snuje się jakiś nowy „piekielny pomysł”, którym chce podpalić świat.

Jaka jest idea — tego handlarza śmierci?

Z jednej strony sieje rozruchy, rewolucje, terror, zniszczenie, śmierć. Dostarcza rebeliantom broni i amunicji. — A z drugiej, w „mętnej wodzie” zaburzeń zbiera wielką fortunę.

„Podpalacz świata” walczy pieniądzem — najsilniejszym argumentem ludzi podłych, za które zdobywa oddanych sobie współpracowników i broń. Nie przebiera w środkach: armaty, karabiny, sztylet, przekupstwo i wreszcie bomba. Oto jego arsenał.

Rozbite pociągi, zniszczone domy, kościoły i mosty, walki uliczne to jego żywioł. Łapano go może tu i ówdzie z bombą w ręku. Ale dzisiejsze bomby mogą się kryć z łatwością i w tabliczce czekolady, lub butelce oliwy. Pod tym względem doszedł przemysł do doskonałości. Tajemnica licznych rewolucji w Meksyku, zamachów w Zagrzebiu, rozruchów w Palestynie, wojny domowej w Hiszpanii, — to tajemnica wyrotowej działalności „dobrotliwego” kupca Orendaina, osobnika, który jedną ręką podpisuje wyrok śmierci na tyśiące osób (ginących w rewolucjach), a drugą zbiera obficie złoto. „Podpalacz świata” jest nigdy nienasycony a szpony jego znać wszędzie, gdzie spalił się spokój i leje się krew...

Admirał całuje szcztokę

po udanym eksperymencie Marconiego

W związku z niedawną śmiercią twórcy radia — Marconiego, prasa włoska przypomina szereg wydarzeń z życia wynalazcy, które nie rzadko są pełne humoru. Oto po udanych eksperymentach w Anglii, Marconi wrócił do Włoch, gdzie jednak do wynalazku jego ustosunkowano się z wielką rezerwą.

Przysłowie, iż „nikt nie jest prorokiem we własnym kraju” potwierdziło się i tym razem.

Marconi miał doświadczenia swe przeprowadzić w gmachu Ministerstwa Marynarki. Zadanie, jakie mu wówczas polecono, było śmieszne w porównaniu z osiągniętymi obecnie wynikami w telegrafii

bez drutu. Marconi miał dać depeszę z jednego piętra na drugie.

Po ustawieniu wszystkich przyrządów wynalazca chciał przeprowadzić doświadczenie, jednak brak mu było kija na antenę. Chciał odłożyć do następnego dnia, gdy w tym zwrócił uwagę na szcztokę. Do niej przyczepił drut i wysunął za okno i dał admirałowi włoskiemu do potrzymywania.

Po chwili aparat odbiorczy, zainstalowany na wyższym piętrze wystukał „Niech żyją Włochy”. Uradowany admirał pocałował szcztokę i całował szcztokę, służącą przed chwilą za antenę.

Dla dobra marynarzy

„Biczmeni” leczą zęby

Stojąca opodal grupa międzynarodowych „biczmenów” (bezrobotny marynarz), oczekująca widocznie na przybycie jakiegoś statku spogląda na mnie nieufnie, drepząc w miejscu dla rozgrzewki. Bo chociaż w Gdyni nie ma jeszcze silnego mrozu, wiatr dmący gdzieś od skalistej Skandynawii przejmując do szpiku kości. Rozmowa biczmenów to jakaś niesamowita mieszanka kilku języków. Na tej podstawie, nikt by nie stwierdził jakiejś narodowości. Nie trzeba jednak być antropologiem, by z pośród grupy biczmenów rozróżnić kilka ras i narodowości. Ten oto chłopiec, niebieski jasnowłosy, stojący w pośrodku o miedzianym zarostku, z pod którego wizerają się słowiańskie rysy — to Polak. Towarzysz jego o śniadej cerze południowca, z całą pewnością jest Hiszpanem. Pozostali biczmeni — to Szwedzi, Łotysze, Finowie i Bóg ich tam wie jacy jeszcze.

Hiszpan zgrabiałymi rękoma wyciąga tytoń i usiłuje skrócić papierosa. Lecz bezskutecznie! Przywykł do ciepłego klimatu swej dalekiej Ojczyzny, nie jest w stanie tego uczynić. Poczyna więc „zabijać” ręce. Na sękatych łapach żyły nabrzmięwa-

ją jak postronki i sine łapiska, wielkie jak łopaty stają się różowawe, czerwone. Teraz bierze w nie znówu bibulkę. Kręci. Jednak oszalały wiatr szkwalistym porywem targa bibulkę, unosząc ze sobą tytoń. Marynarz spłuwa soczyskiem przez zęby, klnąc rzetelnie. Ale słyszy tylko jedno słowo „Caramba” i przybliżył się do biczmenów stawiając z całych sił opór burzy.

— Czy ty, Ricardo nie możesz obyć się przez kilka minut bez palenia? — zapytuje Polak.

Hiszpan o sękatych łapach nic nie odpowiada. Z rezygnacją spoziera na morze i rozgrzaną teraz rękę przykładą do swej spuchniętej twarzy.

— Gadaj? — słyszysz?! — krzyczy znówu Polak, by zagłuszyć ryk burzy.

Lecz śniady Hiszpan wciąga milczy. Wreszcie rozтворя уста, jakby chciał coś powiedzieć. Wichura zdiera mu jednak z warg słowa, wtlacza z powrotem w gardło. Hiszpan pokazuje na migi, na obolałą twarz. Zdaje mi się, że wszyscy zrozumieliśmy: „bólą go zęby”.

I teraz dzieje się rzecz dziwna. Polak nie mogąc porozumieć się z Hiszpanem

ciągnie go za rękaw. Międzynarodowi biczmeni nie rozumiejąc o co chodzi rozdziwiają ze zdumienia usta, w które sztorm tłoczy powietrze, rozdierając im płuca, co powoduje ostry kaszel. I ja sam jestem zdziwiony, zwłaszcza gdy Hiszpan broniąc się dalej przed „uprowadzeniem”, aktorskim gestem wyciąga kieszenie na wierzch, jakby chciał pokazać: „Nie mam pieniędzy”.

— Si! bono! — wrzeszczy Polak, podciągając go dalej.

W tym coś jest — pomyślałem — idąc za oddalającą się parą biczmenów, którzy w pewnej chwili zniknęli w małym budynku przy nadbrzeżu pilotowym. Rzuciłem okiem na drzwi, które się za nimi z hałasem zamknęły, pchnięte morskim podmuchem. Na tych to drzwiach przeczytałem kartkę:

Portowa Przychodnia Dentystyczna. Wszelkie zabiegi włącznie z leczeniem chorób jamy ustnej i zębów, plombami cementowymi, porcelanowymi i srebrnymi są bezpłatnie.

W malej poczekalni lśnią dwie male ławy. Ciepło tu i miło i czysto.

Jedynie z gabinetu dochodzą przykre postękiwania Hiszpana. Polak, biczmen, wcisnął się w róg ławy i patrzył na mnie

spodełba. Wreszcie drzwi gabinetu otwierają się. Rozlega się głos lekarza:

Następny.
— Ja nie! — huczy jak syrena okrętowa głos Polaka.

— Spokojnie, spokojnie — mówi lekarz.

— Ja przepraszam broni się biczmen, tylko na dworze taka wichura, że przyzwyczailem się tam do głośniejszej rozmowy. Bo sztorm wyje i fale ryczą. Ale ja tylko tego Hiszpana tu przyprowadziłem. Ja — nie!

Przedstawiam się lekarzowi.

— W zeszyłym miesiącu przyjąłem przeszło 500 pacjentów — mówi lekarz obsługujący tę przychodnię dentystyczną, w której leczy się darmo. Moimi pacjentami są jedynie i wyłącznie marynarze. Jest rzeczą obojętną, czy są obywatelami polskimi czy innymi. Przyjmuję wszystkich i leczę wszystkim zęby, oraz wszelkie schorzenia jamy ustnej bezpłatnie, gdy tylko udowodnią, że są marynarzami. Wystarczy książeczka żeglarska, którą posiada każdy marynarz.

Pytam o powody założenia tej placówki.

— Marynarze nie mają czasu na racjonalne leczenie zębów, gdy pływają na statkach. Tempo pracy portu gdyńskiego, a

(Ciąg dalszy na stronie 5-tej)

KALENDARZ KSIĄŻKOWY NA ROK 1938

rozchodzący się jako bezpłatny dodatek do „GŁOSU POMORZA” w licznych egzemplarzach w pow. wąbrzeskim i ościennych powiatach, to najlepsza okazja dla

NIE ZWLEKAJCIE!

reklamy — propagandy, dla rzemiosła, przemysłu, handlu, kupiectwa i t. p.

Zamawiajcie ogłoszenia — po cenach korzystnych — u specjalnie wydelegowanego akwizytora. — — — — —

KRONIKA Kalendarzyk

Data	Miesiąc	Dzień	Sw. Katolic.	Stożce
12	styczeń	Ś.	Arkadusza	7,33 15,30
13	"	C.	Weroniki	7,30 15,28
14	"	P.	Hilarego	7,28 15,25

WĄBRZEŻNO

● Dla najbiedniejszych miasta Wąbrzeźna na złożył Cech Piekarski zł 6—.

● Poznajmy naszą okolicę! W niedzielę dnia 16 bm. punktualnie o godzinie 1,30 wyjeżdża z Rynku z orkiestrą KULIG w Nieznanie.

Uprasza się Szanownych Obywateli miasta i okolicy o liczny udział. (Duże sianie)

Za Komitet

(—) J. Siebers

(—) B. Klimek

● Wstrzymanie ruchu autobusowego. Wskutek zasp. śnieżnych na trasie Wąbrzeźno - Chelmino ruch autobusowy z Wąbrzeźna w stronę Chelmina został przejściowo wstrzymany, natomiast autobus z Golubia do Wąbrzeźna i z powrotem kursuje normalnie.

● Na zajęcia wolno polować do 14 stycznia włącznie. Urząd Wojewódzki sprostował rozporządzenie dotyczące ochrony zająć, tak że polowania na zajęcia wolno dokonywać do 14-go stycznia br. włącznie.

● Napastliwa żydówka. Onegdaj w godzinach rannych do żydowskiego handlu kolonialnego na ul. Chełmińskiej dobijał się w braku innej klienteli pies chroboczek przy drzwiach. Żona żydowskiego kupca podirytowana widocznie podejrzanymi szmerami a węsząc może figle „pilkiciarzy” wypadła ze składu z miotłą i potraktowała przechodzącą przypadkowo przy składzie p. D., z ulicy Chełmińskiej tak dotkliwie, że tejeże puściła się krew nosem. Pani D. udała się do domu, dokąd pośpieszyła niebawem, przekonawszy się o swej omyłce, sklepikarka przepraszając pobitą i obdarowując ją na pocieszenie towarami ze składu.

Jednakowoż z „prześladowaniem” żydów w Polsce nie musi być tak źle, jeżeli mają bezczelność w ten brutalny sposób odnosić się do chrześcijan, i to w dodatku na ziemiach zachodnich, gdzie zamieszkują tylko sporadycznie!

● Wiec socjalistów zwołany na ub. wtorek, z niewiadomych przyczyn się nie odbył.

● Bractwo Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marii Panny obchodziło dnia 6 stycznia o godzinie 4 w salce parafialnej swój opłatek, po raz pierwszy od istnienia tego Bractwa.

Przy ozdobionej choince Patron ks. proboszcz Zaremba wygłosił na wstępie do serc idące przemówienie, poczym po odśpiewaniu „W łóbie leży” odprawił kolendę.

Następnie po łamaniu się opłatkiem zasiadli około 50 sióstr i braci, z Zarządem i ks. proboszczem na czele, do ładnie przystrojonych stołów do skromnej kawki, przez Zarząd razem z siostrą Martą Grabowską urzędzonej. Niespodzianka udała się w całej pełni. Przy odśpiewaniu pieśni kolendowych spędzono wieczór w miłym nastroju.

Na zakończenie dziękował ks. proboszcz w imieniu swoim i zebranych sióstr i braci zarządowi, a szczególnie siostrze Grabowskiej za

staranne i bezinteresowne urządzenie tak miłego wieczorku.

Po odśpiewaniu „Wszystkie nasze dzienne sprawy” zakończono wieczorek o godzinie 7-mej wieczorem.

Uczestnik

● Walne zebranie Towarzystwa Samodzielnych Rzemieślników. W ubiegłą niedzielę odbyło się w lokalu p. Kostrzewy Walne zebranie Tow. Samodzielnych Rzemieślników z współudziałem p. burmistrza Schwarza.

W obecności 32 członków zagał zebranie prezes p. Cander Anast.

Na marszałka poproszona p. burmistrza Schwarza.

Po złożeniu sprawozdania z całorocznej działalności udzielono ustępującemu zarządowi na wniosek Komisji Rewizyjnej pokwitowania.

Pod przewodnictwem p. burmistrza przystąpiono do głównego punktu obrad: wyboru władz towarzystwa na rok bieżący.

Władze te wybrano w następującym składzie:

Prezes: Cander Anast., zastępca prezesa Strzyżewicz;

Sekretarz: Dąbrowski Ant., zastępca Jurkiewicz;

Skarbnik: Koczyński Fr.

Ławnicy: Świtalski i Szostakowski;

Do Komisji Rewizyjnej powołani zostali: Kolecki, Szostakowski i Cander Konstanty.

W dalszym ciągu obrad omawiano sprawę utworzenia Kasy Bezprocentowego Kredytu. P. burmistrz Schwarz podał obecnym do wiadomości, że Urząd Wojewódzki zatwierdził już Kasę mającą powstać w Wąbrzeźnie, i że w przyszłym tygodniu odbędzie się zebranie w tej sprawie.

W wolnych głosach omawiano sprawę wewnętrzne towarzystwa i poruszono sprawę ewent. urządzenia zabawy w bieżącym karnawale.

● Zebranie kwartalne Cechu Szewskiego odbyło się w ub. poniedziałek w lokalu p. Napieraly. Zebranie zagał starszy cechu p. Władysław Zalewski w obecności 22 członków.

Według porządku obrad nastąpiło na początku zebrania przyjęcie formalne do cechu nowych członków oraz wpis uczniów.

W dalszym ciągu uchwalono jednogłośnie skreślono z początku członków szewca żydowskiego, który zgłosił na członka cechu a nie wypełniał obowiązków takiego.

Następnie o palących kwestiach obchodzących rzemiosło, mianowicie też o powstaniu bezprocentowej Kasy drobnego kredytu poinformował obecnych starszy cechu.

Ostatecznie omawiano w obecności zaproszonych specjalnie na zebranie trzech skórników chrześcijańskich sprawę zakupu surowca i jego jakości.

Po wyczerpaniu porządku obrad p. Zalewski solwował zebranie hasłem „Nie kupować u żydów.”

● Na choroby zakaźne i inne występujące nagminnie zanotowano: Szychowo — dur brzuszny; jeden wypadek; Sokoligóra — dur brzuszny jeden wypadek.

● Ruch pocztowy za miesiąc grudzień 37 r. Nadane listy polecone 1856 sztuk; Nadeszłe listy polecone 1872 sztuk; Nadane listy wartościowe 34 sztuk; Nadeszłe listy wartościowe 36 sztuk; Nadane paczki 1419 sztuk; Nadeszłe paczki 1503 sztuk; Wpłacone przekazy 2031 sztuk na zł 120.046. Wpłacone przekazy pocztowe 1832 sztuk na zł 86.250;

Dokonane wkłady oszczędnościowe 426 sztuk na zł 44.266;

Podjęte wkłady oszczędnościowe 620 sztuk na zł 52.547;

Wpłaty czekowe PKO, 2971 sztuk na zł 524.630;

Wyplaty czekowe PKO, 211 sztuk na zł 51.826;

Zainkasowane zlecenia pocztowe 353 sztuk na zł 43.825;

Nadchodzące (3-minut.) rozmowy telefoniczne 2815 sztuk.

Wychodzące (3-minut.) rozmowy telefoniczne 2208 sztuk;

Nadane telegramy 102 sztuk;

Nadeszłe telegramy 127 sztuk;

Ilość abonentów telefonicznych 473;

Ilość radioabonentów 110;

Ogólny obrót pieniężny 1529038 zł.

● Naczelnik Urzędu Skarbowego podaje do wiadomości zainteresowanym, że będzie przyjmował interesantów w następujących Zarządach Gminnych i w następujących dniach;

Dnia 19 stycznia od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Miejski Kowalewo; dnia 24 stycznia 1938 roku od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Gminny Ryńsk; dnia 26 stycznia 1938 roku od godz. 10,00 do 13,00 Zarząd Gminny Rychnowo.

● „Pieśniarz Wiednia” — Krwawe Perły, to tytuł dwóch filmów, wyświetlanych w jednym rewelacyjnym programie kina „Słońce”.

I-szy to wielka wesoła operetka wiedeńska, pełna sentymentu i czarujących melodii. W rolach głównych znany komik Szöke Szkal Lizzi Balla oraz 11-letni Młircha, atrakcja największych music — hallów świata, występująca poraz pierwszy w filmie, śpiewa najpiękniejsze piosenki w 10 językach.

II-gi to pierwszy wspólny występ na ekranie fascynującej i podniecającej swą urodą Marny Loy bohaterki wielu pierwszorzędnych obrazów; oraz Spencera Tracy „Krwawe Perły” — wielce emocjonujący film kryminalno-sensacyjny obrazujący walkę między obowiązkiem wobec prawa, a miłością do ukochanej kobiety, obfitujący w pełne emocyj i niebezpieczeństw przygody pary kochanków w siodłach szajki przestępców.

JARANTOWICE.

— Chłodnego przyjęcia doznał onegdaj wystannik właściciela mleczarni żydowskiej z Dobrynia, który miał czelność ogłosić zebranie publiczne tuł gospodarzy, na którym przekonywać ich chciał, że należało by dostarczyć mleko do dzierzawionej przez żyda mleczarni w

Jarantowicach, a nie do nowej spółdzielni mleczarskiej w Wąbrzeźnie.

Pomni bowiem swojego obowiązku obywatelskiego gospodarze Jarantowic z momentem powstania mleczarni spółdzielczej w Wąbrzeźnie zbrojotowali żydowską mleczarnię w Jarantowicach i odstawiają mleko do spółdzielni.

Dało się to żydowi tak dotkliwie w znaki, że od kilku dni mleczarnia jego została unieruchomiona, czemu przeciwdziałać miał ów wystannik.

Przybywającego do Jarantowic „wiecówca” żydowskiego oczekiwał przed miejscem zebrania szpaler młodych i starszych obywateli.

Frzestraszony takimi honorami żydek wolał wycofać się z drażliwej sprawy i wrócić stante pede do rodzimych stron, obsypyany rzęsyntym gradem kul śnieżnych, którymi „dągnęła” go młodzież.

KOWALEWO.

— Wczoraj o godzinie 9 rano na ul. Dąbrowskiego w Toruniu samochód ciężarowy na jechał na autobus Spółki Komunikacyjnej Toruń - Kowalewo, którym jechało 12 osób. Autobusem kierował szofer Jan Pawłow z Golubia. Oba samochody wskutek wypadku zostały uszkodzone. Ofiar w ludziach nie było.

RUCH TOWARZYSTW.

— Stowarzyszenie Chrześc. Narod. Naucz. Szkół Powszechnych Koło Wąbrzeźno, Zebranie Koła odbędzie się w środę dnia 12 stycznia br. o godzinie 15,00 w hotelu „Dwór Wąbrzeski”, na które członków i sympatyków zaprasza Zarząd

Kącik radiowy

CZWARTEK, dnia 13 stycznia 1938 roku.

6,15 Kiedy ranne; 6,20 gimnastyka; 6,40 płyty; 7 dziennik por.; 7,15 płyty 8 audycja szkolna; 11,15 poranek muz. dla gimnazjów; 11,40 płyty; 11,57 sygnał czasu; 12,03 audycja pol.; 15,30 wiadomości gosp.; 15,45 rozmowa — muzyka z młodzieżą; 16,15 koncert kapeli ludowej; z Katowic. 16,50 pogadanka aktualna; 17,00 K. Górski „Uniwersytet Stefana Batorego”; 17,15 koncert; 17,50 „O typach biegaczy” 18,00 wiadomości sportowe; 18-10 skrzynka ogólna; 18,25 program na piątek. 18,35 audycja dla młodzieży 19,00 słuchowisko „Alkestis”; 20,00 pogadanka aktualna; 20,10 koncert ork. wojskowej z Poznania; około 20,45 dzien. wiecz. i pogadanka aktualna; 21,45 szkic literacki J. E. Skiwickiego „Z mojego warsztatu” 22,00 koncert septetu; 22,50 ostatnie wiadomości, kom. meteorologiczny.

„Biczmeni” leczą zęby... (Ciąg dalszy ze strony 4-tej)

więc i krótkie postoje w porcie macierzystym uniemożliwiają im korzystanie z dogodziejstw dostępnych ludziom z lądu. Dlatego Ubezpieczalnia Społeczna, mając na uwadze upośledzenie marynarzy z racji ich zawodu, stworzyła tę placówkę. Poszła marynarzom nawet tak daleko na rękę że nie pobiera od nich żadnych opłat za leczenie i plombowanie zębów. Nawet srebrne plomby są bezpłatne. Prócz tego wolno marynarzom leczyć zęby w każdej chwili po zejściu ze statku, nawet gdy termin obowiązujący normalnie do korzystania z opieki lekarskiej minął już dawno. Jeśli chodzi o marynarzy - cudzoziemców, Ubezpieczalnia Społeczna kierując się względami natury czysto humanitarnej, zezwala również na bezpłatne leczenie zębów marynarzom wszystkich narodowości.

Do poczekalni tymczasem wszedł nowy pacjent - marynarz i puka dyskretnie do gabinetu. Wychodzę więc.

Ricardo Sorcollo siedzi jeszcze w poczekalni. Obok niego pyszni się jak paw Polak, tłumacząc Hiszpanowi, że „tu wszystko nie kosztuje”. Ricardo niedowierzająco kręci głową. Nie może mu się to w głowie pomieścić. Jeszcze o takich rzeczach nie słyszał. Wreszcie przez wycie sztormu dochodzi głuchy rumor rzucanej kotwicy. Podrywa to biczmenów. Wybiegają na dwór, by zobaczyć, co tam za nowy statek zawinął do portu. Pytam więc ich prędko: — Czy tu dobrze leczą zęby?

Lecz przez otwarte drzwi wtłacza się już huragan. Nie słyszę ich odpowiedzi. Głos ginie w zamęcie burzy. Widzę tylko ich zadowolone twarze.

Numer akt: Km. 685 i 686/37.

OBWIESZCZENIE O LICYTACJI RUCHOMOŚCI

Komornik Sądu Grodzkiego w Kowalewie Franciszek Litwin mający kancelarię w Kowalewie ul. M. J. Piłsudskiego nr 23 na podstawie art. 602 k. p. c. podaje do publicznej wiadomości że dnia 17 stycznia 1938 roku o godzinie 11,00 w Piątkowie pow. Wąbrzeźno odbędzie się I-sza licytacja ruchomości należących do Ludwiki Iwanowskiej, składających się z powozu czarnego krytego, połowczyka czarnego na gumowych kołach i dokartu złotego na gumowych kołach, oszacowanych na łączną sumę 220 zł.

Ruchomości można oglądać w dniu licytacji w miejscu i czasie wyżej oznaczonym.

dnia 10 stycznia 1938 roku.

(-) Litwin Komornik

Poznajmy naszą okolicę!!!

W niedzielę, 16 bm. punktualnie o g. 1,30 wyjeżdża z Rynku

z orkiestrą

KULIG W nieznane

Uprasza się Szanownych Obywateli miasta i okolicy o liczny udział. (Duże sanie)

Za Komitet

J. Siebers

B. Klimek

Z ostatniej chwili**Olbrzymie siły rządowe pod Teruelem**

SARAGOSO. Agencja Havasa donosi: Wojska rządowe usiłowały odzyskać pozycje zdobyte na odcinku Teruelu podczas ostatniej ofensywy przez powstańców.

Większość ataków nieprzyjacielskich wymierzona była przeciwko pozycji „La Cota”, gdzie wojska powstańcze silnie się ufortyfikowały i skutecznie odparły wszystkie natarcia oddziałów rządowych. Odcinek „La Cota” dominuje nad północną częścią Teruelu oraz najważniejszymi drogami znajdującymi się w rękach wojsk rządowych.

Sztab generalny powstańczy twierdzi, że w czasie 5-ciu kolejnych ataków prze-

prowadzonych w ciągu dnia przez wojska rządowe na pozycję „La Cota” dowództwo rządowe wprowadziło do akcji przeszło 10-000 ludzi. Straty wojsk rządowych są olbrzymie.

Równocześnie przeprowadziły wojska rządowe na południu Teruelu szereg gwałtownych przeciw natarć na pozycję „La Muela”. Wszystkie te ataki zostały spalizowane przez zaporowy ogień artylerii powstańczej.

Znaczne podniesienie się temperatury umożliwiło akcję lotnictwa powstańczego, które bombardowało bez przerwy tyłowe pozycje rządowe.

Japończycy w zwycięskim pochodzie spotykają na opór Chińczyków

HANKOU. Ag. Reutersa donosi, że w Tsining, gdzie wojska japońskie spotkały się z przeciwnatarciem oddziałów chińskich

toczą się zacięte walki. Budynek dworca kolejowego w Tsining przechodził w ciągu ostatnich 48 godzin dwukrotnie z rąk japońskich w chińskie. Walki o jego posiadanie trwają.

ZŁÓŻ OFIARĘ NA F. O. N.**A W A N S E**

WARSZAWA. W urzędach państwowych zaczęto doręczać dekrety z awansami. Obejmują one około 8 tys. pracowników kolejowych i 3 tysiące w sądownictwie

35.000 RENT DLA WDÓW PO PRAC. UMYSŁOWYCH I ROBOTNIKACH.

W okresie od 1 stycznia do 1 grudnia 1937 roku Zakład Ubezpieczeń Społecznych wypłacił wdowom po pracownikach umysłowych i robotnikach z tytułu świadczeń emerytalnych ogółem kwotę — 14.228.000 złotych, z tego z ubezpieczenia emerytalnego robotników 1.662.000 zł., od wypadków i chorób zawodowych 6.300.000 zł i z ubezpieczenia emerytalnego pracowników umysłowych — 6.266.000 złotych.

USPOKOJENIE NA POMORSKIM RYNKU ZWIERZĘCYM.

Jak informuje Pomorska Izba Rolnicza, w grudniu w stosunku do poprzednich miesięcy, zmniejszyła się podaż bydła na targowiskach woj. pomorskiego. Ogólnie jeszcze podaż bydła była większa od normalnej, ale nie ma ona już charakteru wyprzedzaży, jaką obserwowano w jesieni.

Objaw ten należy tłumaczyć dokonana już wyprzedzażą sztuk bydła przez gospodarstwa najmniej zasobne w pasze. Natomiast rolnicy, zasobniejsi spaszają nadwyżki ziemniaków, które wykazują silną skłonność do gnicia.

Podaż świń mięsnych i średnio - słoninowych była dostateczna. Ceny materiału rzeźnego nie wykazywały większych zmian, za wyjątkiem cen trzody chlewnej, wykazują tendencję zniżkową.

... Im srożej kryzys gniece —
Tem mężniej walcz z nim w prasie!
Pamiętaj! — Dźwignią w świecie —
INSERTAT jest w tym czasie!!!

Baczność okolica!

Na urządzane do naszego miasta kuligi, polecam moją małą salkę wraz z doborową orkiestrą. Wspólna kawa wraz z pieczywem po niższych cenach
Hotel pod Białym Orłem
Fr. Szymański

Dziewczyna

z samodzielnym gotowaniem zaraz potrzebna
Paszottowa, Hallera 9

Nowość! Uwaga! Bezpłatnie!

Wielce szanownym Towarzystwom i wszystkim innym Organizacjom Społecznym

podajemy do łaskawej wiadomości, że przez cały KARNAWAŁ

oddawać będziemy bezpłatnie, do wszelkich ich imprez

nasz nowy wspaniały zespół orkiestry pod bat. kapel. Serockiego do łaskawego użytku oraz salę dancingową jak i wszystkie lokale

Ceny nie będą podwyższone
Obsługa skora i rzetelna

Dla przekonania się o orkiestrze zapraszamy w każdym dniu o godzinie 8 wieczorem wstęp wolny

Dyrekcja Hotelu pod Białym Orłem
Fr. Szymański



KINO
dźwiękowe
SŁOŃCE

Baczność! Najtańszą rozrywką Wąbrzeźna jest kino
W środę, dnia 12 i w czwartek, dnia 13 wielki podwójny program 20 aktów I. Operetka wiedeńska „Saške Szakal” i 11-letni chłopczyk Mircha **Pieśniarz Wiednia**

II. Wielki film sensacyjny Myrna Loy i Spencer Tracy **Krwawe Perły**

Dziś i jutro o godz. 5 Pieśniarz Wiednia dla młodzież 25 gr
Sala dobrze ogrzana, cały parter tylko 0.50
Zapowiadamy najpiękniejszy film sezonu TONI Z WIEDNIA

Bezpłatnie 1 kaw. mydła ●
tylko u Hoffmanna ●

● Bezpłatnie 1 kaw. mydła
● tylko u Hoffmanna

WIELKA POINWENTUROWA WYSPRZEDAŻ

MYDEŁ DO PRANIA I TOALETOWYCH

W CZASIE OD DNIA 1 DO 31 STYCZNIA 1938 ROKU

Nadzwyczajne rabaty, niebywała okazja!

Kupujący otrzymują kupon przy zakupie 1 kaw. mydła
Przy 10 kuponach wydaje bezpłatnie 1 kaw. mydła wart. 10% zakupu

Poza tym towary kolonialne i delikatesy — cukry i czekolady

NAJTANIEJ W FIRMIE

Jan Hoffmann

Wąbrzeźno, Rynek 13. tel. 11

Skład towarów kolonialnych i delikatesów

Wynajmuję również bardzo korzystnie nowoczesny samochód osobowy

ABONAMENT MIESIĘCZNY WYNOŚI:

W ekspedycji lub agenturach 1,— zł
z odnośnikiem przez pocztę lub posłańca . . . 1,20 zł
„Głos Pom.” wychodzi w poniedziałki, środy i piątki.
W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostawczych gazety lub zwrotu ceny abonamentu.

Druk: Zakłady Graficzne B. Szuczki, Wąbrzeźno-Pom.

Redaktor odpow.: Aleksander Ledwochowski, Wąbrzeźno — ul. Br. Pierackiego 11a

Redakcja i administracja: Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

Redaktor przyjmuje od 10—12. — Nie zamówionych rękopisów redakcja nie honoruje i nie zwraca.

Tel. 80. ● PKO. Nr 204,252. ● Przekaz rozrachunk 1

CENY OGŁOSZEŃ:

Wiersz milimetrowy (na stronie 7-lamowej) . . 10 gr
na stronie 4-lamowej (w tekście) 50 gr
na stronie pierwszej 30 gr
Przy powtarzaniu ogłoszeń — odpowiedni rabat.
Dla spraw spornych jest właściwy sąd w Wąbrzeźnie.
Za terminowy druk administracja nie odpowiada.
Za zastrzeżenie miejsca pobiera się 20 proc. nadwyżki.